

Partnerzy wydania:



dobry tygodnik sądecki

**dts** **WOLNA  
SOBOTA** **24**

16 stycznia 2021 | nr 1-3 (531-533)  
gazeta bezpłatna wydanie tylko w wersji elektronicznej

# 2021 – Rok Bolesława Barbackiego

» str. 5



KADR Z FILMU "PORTRET POLAKA" FOT. PIOTR DROŻDZIK



Kolejny numer „Dobrego Tygodnika Sądeckiego” w wersji papierowej i on-line ukaże się 28 stycznia

# Potyczki historyków



Jerzy Widel  
Z kapelusza

Tuż przed świętami Bożego Narodzenia na nowosądeckim rynku wydawniczym ukazały się „Studia Sandecjana tom I”. Periodyk ten powołał do życia Robert Ślusarek, dyrektor Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu przy wsparciu Urzędu Marszałkowskiego. Jak pisze w przedmowie Witold Kozłowski, marszałek Województwa Małopolskiego, taką propozycję wydania nowego periodyku regionalnego złożył mu w połowie zeszłego roku wspomniany dyrektor Ślusarek. Kozłowski przyklasnął tej inicjatywie i wsparł ją co najważniejsze pieniędzmi.

Tuż po nowym roku z kolei ukazał się 48. Tom „Rocznika Sądeckiego” wydawany od ponad roku przez prezydenta Nowego Sącza i Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego. Sprawa jest o tyle ciekawa, że „Studia Sandecjana” mają Radę Naukową

stworzoną przez prof. Tadeusza Aleksandra, Juliana Dybca, Franciszka Leśniaka i dra hab. Jana Wnęka. A więc towarzystwo znane jeszcze przed dwoma laty z... „Rocznika Sądeckiego”. Magistracka rewolucja kadrowa sprzed dwóch lat sprawiła, że Leszek Migrała długoletni sekretarz Rocznika znalazł pracę w Muzeum Okręgowym a wspomniani historycy odeszli także z „Rocznika Sądeckiego”.

W nowym „Roczniku Sądeckim” niepodzielnie rządy sprawuje od tego czasu zespół redakcyjny na czele z redaktorem naczelnym Jarosławem Jakubowskim i wraz z nim Grzegorz Olszewski i Leszek Zakrzewski. Radę Programową tworzą: przewodniczący Jarosław Jakubowski, Bogdan Potoniec, dr Marcin Poręba, Marek Rylewicz, prof. oświaty Jerzy Giza, Jarosław Rola, dr Piotr Puchalski, Przemysław Sołga, Grzegorz Olszewski, dr Waldemar Nadolski, Magdalena Majka, prof. Andrzej Mączyński (członek honorowy).

Wypada się chyba cieszyć, że powstały dwa zespoły historyków, którzy będą się pojedynkować na jakość tekstów i opracowań historycznych dotyczących Sądeckizny. Chyba wyjdzie to lokalnym patriotom jedynie na dobre, co pokazują publikacje zawarte w nowym tomie „Rocznika Sądeckiego” i I tomie „Studia Sandecjana”.

## SOCJALIZM POTRZEBOWAŁ BLIŹNIAKÓW

## Ciąża urojona



Zostaliśmy wpuszczeni w maliny. To była zemsta z za grobu nieboszczki komuny, a ściślej socjalistycznej propagandy. To był pradziadek fake newsa!

9 listopada ub. roku napisaliśmy na portalu dts24: „W 1950 roku w nowosądeckim szpitalu jednego dnia przyszło na świat pięć par bliźniąt”. I tyle, kropka. Informacja pochodziła z archiwalnego albumu „Małopolska w PRL-u”, była podpisem do zdjęcia, które zaintrygowało Czytelnika, na tyle, że nam je przysłał. Bomba! Przecież to lepsze, niż słynne gdańskie pięcioraczki. Zarzuciliśmy się poszukiwań, mając świadomość, że łatwo nie będzie. Ale co tam, mali bohaterowie tego zdjęcia liczą dziś 70 lat, więc nie ma siły, by nie odezwał się ktoś z dziesiątki bliźniąt urodzonych w Nowym Sączu jednego dnia! Jakiego dnia? No właśnie. Album nie podawał daty dziennej, co samo w sobie powinno wydać nam się podejrzane. Na nasz apel o poszukiwaniach bliźniaków – przeczytany przez jakieś 100 tysięcy ludzi – nie odezwał się nikt. Zero.

Po takim wydarzeniu powinien jednak zostać ślad w Urzędzie Stanu Cywilnego – kombinowaliśmy. Nawet jeśli wszystkie dzieci pochodziły z różnych gmin, papier powinien pozostać w miejscu urodzenia. Nie pozo- stał. Ani z 1950 r., ani z lat sąsiednich. Sądecki szpital nie posiada już archiwum sprzed 70 lat, a wywiad w środowisku lekarsko-położniczym nie przyniósł nowego topu. Podobnie jak prywatne śledztwo naszego redakcyjnego bliźniaka. Jerzy Widel (rocznik 1951) poszukiwał, rozpytywał, tropił, wszak taką drużynę bliźniaków w podobnym wieku mógłby kojarzyć. Nic z tego.

Po tygodniach poszukiwań poddajemy się. Jedyne co możemy napisać w ostatnim zdaniu w rubryce „wnioski” brzmi: propaganda PRL-u poszła po bandzie. Po stronie sukcesów socjalistycznej ojczyzny dopisała sobie sfingowane narodziny pięciu par bliźniąt jednego dnia w Nowym Sączu. Widocznie ktoś z propagandowych macherów wyszedł ze słusznego założenia, że historia i tak nie wytrópi mistyfikacji.

I to by było na tyle. Widać socjalizm potrzebował nie tylko węgla, stali oraz statków. Potrzebował również bliźniaków.

(TWIN)

MAREK STAWOWCZYK RYSUJE

## SOBOTA DLA KOTA

Ludzie dzielą się na dwie grupy:



jedni wolą narty,



drudzy wolą deskę.



Nie rozumiem ani jednych, ani drugich.



## LEKTURA OBOWIĄZKOWA

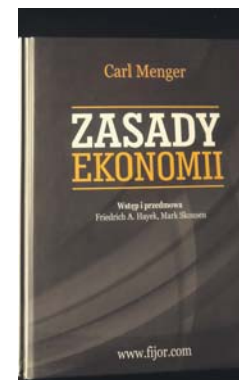
## Skąd się biorą pieniądze

Krzysztof Rzońca, student Szkoły Głównej Handlowej, obdarował radnych miejskich „Zasadami ekonomii” – rewolucyjnym dziełem Carla Mengera. Ten absolwent sądeckiego gimnazjum i po studiach na UJ, wyjechał do Wiednia, by przewrócić do góry nogami myślenie współczesnych – i potomnych – o ekonomii.

Rzońca obdarowując decydentów dziełem Mengera rozpoczął akcję upamiętnienia w Nowym Sączu zapomnianego nieco obywatela królewskiego grodu, w setną rocznicę jego śmierci i 150. rocznicę pierwszego wydania „Zasad ekonomii”. Jaki będzie efekt akcji, na razie nie wiadomo. Wiadomo jedynie, że wszyscy obdarowani grzecznie podziękowali za prezent i obiecali przeczytać. Sprawdzeniu z lektury nikt nie zapowiedział, poza tym w czasach zdalnych sesji rady, ściąganie nie byłoby trudne poza okiem kamery.

Na pierwszy rzut oka dzieło Mengera nie wydaje się lekturą do poduszki dla radnych. Nie dlatego, że to książka trudna i fachowa, ale niektórym może się wydać kompletnie nieprzystająca do współczesnej rzeczywistości. Przy lekturze „Ekonomii” musieliby zadać sobie fundamentalne pytanie – skąd się biorą pieniądze? Dla wielu radnych funkcjonujących przez lata na tzw. państwowych – mniej lub bardziej fikcyjnych – posadach, myślenie ekonomiczne może okazać się zajęciem abstrakcyjnym. Jak to skąd się biorą pieniądze? Przecież z budżetu państwa, który jest bez dna, płaci w terminie i bezstresowo, bez względu na efekt pracy. No i po co Carl Menger tak łamał sobie głowę, by udowodnić, że „wszystkie dobra i usługi konsumpcyjne powstają w procesie produkcji, który wymaga czasu i wysiłku”. Jak widać nie wszystko wymaga wysiłku, by kasa się zgadzała.

(BUKIN)





# Dla tych, którzy lubią...

Gdyby najkrócej próbować opowiedzieć o tym wydaniu „Dobrego Tygodnika Sądeckiego” to powiedzieliśmy, iż powstało dlatego, że lubimy podobne rzeczy, mamy zbliżone gusta. Wy i my. Sądecy Czytelnicy bardzo polubili kiedyś lokalny magazyn „Wolna Sobota”, który tworzyliśmy z niemal tym samym co dziś zespołem, tylko w nieco innym miejscu i czasie. Po 15 latach wracamy do tamtej formuły w nowej wersji, jako DTS Wolna Sobota. Czytelnicy bardzo polubili kartkowanie naszej gazety na ekranie, co bardzo nas ucieszyło, bo oczyma wyobraźni zobaczyliśmy kolejkę ludzi ustawioną do wirtualnego kiosku po DTS. Ale my nie chcemy, żebyście marzli stojąc w wielokilometrowym ogonku, dlatego dostarczamy Wam gazetę tam gdzie akurat jesteście, o każdej porze. Z kolei my lubimy opowiadać ciekawe historie, które Wy lubicie czytać i w taki oto

prosty sposób powstaje przepis na fajny magazyn. „DTS Wolna Sobota” będzie wydawana tylko w formie elektronicznej. Wersja papierowa „Dobrego Tygodnika Sądeckiego” – oczywiście! – będzie się również ukazywać tak jak się przyzwyczailiście przez ostatnich 10 lat. Nie zapominamy, że jesteśmy największą gazetą w regionie. A bycie liderem zobowiązuje nas do poważnego – jak zawsze – potraktowania Czytelników czekających na tradycyjną wersję papierową. My też kochamy szelest tradycyjnej gazety. Związek idealny to połączenie tradycji z nowoczesnością. Zatem od dzisiaj oprócz papierowych wydań „Dobrego Tygodnika Sądeckiego” (dostępnych także w wersji on–line) nowość – „DTS Wolna Sobota” – Twój elektroniczny magazyn, porcja lektury, taka jak lubisz.

REDAKCJA

## CIEKAWA LICZBA

# 387

Tyle książek wypożyczyła w 2020 r. czytelniczka rekordzistka z sądeckiej biblioteki publicznej – informuje nasz portal dts24. Statystycznie pochłania więc ona 1,06 książki dziennie! Niewiarygodne. Dodatkowo jest to o tyle niezwykle, że najbardziej zaczytana sądeczanka ma... 10 lat, chodzi do trzeciej klasy i nazywa się Paulina Golińska.

Według najnowszych badań tylko 38 procent Polaków przyznaje się do przeczytania przynajmniej jednej książki rocznie. 62 procent nie czyta nic. Smutne, choć od 2019 r. poziom czytelnictwa w Polsce już nie spada, a nawet minimalnie wzrósł. Najbardziej zaczytani Polacy (2,4 procent) deklarują, że przeczytali więcej niż 24 książki rocznie. Paulina Golińska przeżycia również tych najlepszych o szesnaście długości.

A co najchętniej czytają sądeczanie? Najbardziej zaczytaną książką w sądeckiej bibliotece jest „Mitologia, wierzenia i podania Greków i Rzymian”, która była już wypożyczana 4159 razy. W 2020 najczęściej wypożyczaną książką były „Niesamowite przygody dziesięciu skarpetek – czterech prawych i sześciu lewych” – 164 wypożyczenia, czyli co drugi dzień ktoś z nas chciał przeczytać o skarpetkach. Ale są też dobre wiadomości – w kolejce do przeczytania „Biegunów” Olgi Tokarczuk zapisanych jest obecnie 21 osób.

O MŁODEJ PASJONATCE CZYTANIA PAULINIE GOLIŃSKIEJ – STR. 13

## Z ARCHIWUM JERZEGO CEBULI



Kiedyś to były zimy. Na zdjęciu Krynica-Zdrój w 1987 r.

FOT. J. CEBULA

## CYTAT TYGODNIA

**„Jest to ostatni moment, żebyśmy mogli tej polityce rządu, która nas po prostu wykończy, powiedzieć veto. To nieprzypadkowa analogia do liberum veto. W Rzeczypospolitej Szlacheckiej chodziło o powstrzymanie tworzenia złego prawa, a my teraz też znaleźliśmy się w analogicznej sytuacji. Powołujemy się tu na dziedzictwo liberum veto, ponieważ jeden wolny człowiek także może być strażnikiem porządku prawnego.”**

Sebastian Pitoń – inicjator akcji Góralskie Veto

# Sukces afery szczepionkowej



Monika Kowalczyk  
Różowym atramentem

rządów nie należy, czemu dawała wyraz niejeden raz. Teraz nazwisko gwiazdy jest głośniejsze niż kiedykolwiek, co z powodu kontekstu, ma i taki skutek, że fanatycy chcą spalić teatr Jandy, a ona sama drży o życie. Cóż, sława ma

blaski i cienie. W gąszczu nienawistnych komentarzy w sieci giną tłumaczenia artystki, że nie zabiegała o szczepienie poza kolejnością. Że ją poproszono, by przyjęła zastrzyk w celach promocyjnych.

Śledzę ten telewizyjny serial z udziałem ujawnianych codziennie nowych nazwisk ze środowiska wielkiego biznesu, mediów, sztuki oraz polityki i zaczynam się zastanawiać, czy to nie nowatorski zabieg specjalistów od reklamy. Bo efekt promocyjny został osiągnięty. Ci Polacy, którzy zamierzali się szczepić, już pewnie stoją w kolejkach do zapisów. Ci, którzy mieli wątpliwości, widząc multimilionerów Grycanów i Erisów, którzy dali się ukłuć jako pierwsi, przestali wątpić. Nie oplakujmy tych kilkunastu szczepionek dla elity. Będziemy mieli do podziału 62 miliony dawek. Dla chętnych nie zabraknie.

**Nie oplakujmy tych kilkunastu szczepionek dla elity. Będziemy mieli do podziału 62 miliony dawek. Dla chętnych nie zabraknie**

Na celebrytów i milionerów naszczepionych poza kolejnością w Warszawskim Uniwersytecie Medycznym spłynęła fala oburzenia i krytyki. TVP serwuje nam bez opamiętania telenowelę z obsadzoną w roli szwarccharakteru Krystyną Jandą w roli głównej. Rządowe media chcą z aktorki, która rzekomo odebrała szczepionkę przeciw Covid-19 medykom i staruszkom, uczynić współczesny symbol hańby narodowej. Szczególnie, że Janda do sympatyków pisowskich

## WYCZYTANE

# Spalił się ze wstydu

Letni bezruch nazywany jest sezonem ogórkowym, a jak nazwać bezruch zimowy między świętami Bożego Narodzenia a Trzema Królami? Zatwardzenie? Nawet bez lockdownu ciężko wykrzesać jakieś sensowne wydarzenie. Ale najlepszy potrafi!

Jak informował tuż po Nowym Roku jeden z lokalnych portali internetowych, na cmentarzu w Trzetrzewinie „ogień niszczył przenośną toaletę typu Toi Toi”. Aż chciałoby się zakrzyknąć: ratunku, oj, oj, pali się toj toj! W akcji gaszenia kibla wzięły udział strażackie ochotnicze zastępy z Krasnego Potockiego i zawodowcy z Nowego Sącza. To ci fachurzy, reporterka potrafiła news z g.... ukręcić! Ale dalej nie jest już tak dobrze, pisarka ma smutną wiadomość: „Niestety, przenośnej toalety nie udało się uratować”. Szkoda, możemy już tylko westchnąć: pozostajemy nieutuleni w żalu po stracie srača. Nie wiemy tylko, czy on się spalił od ognia czy ze wstydu? A przecież już klasyk napisał kiedyś „Rozpacz z powodu utraty furmanki”.

(SIK)

REKLAMA

## MOCNA WYPRZEDAŻ FORDA 2020

**RABATY DO 32 000 PLN\***  
NA OSOBOWE MODELE FORDA

Już teraz wybierz swojego Forda dostępnego od ręki u Autoryzowanego Dealera Wikar.

| Wikar Nowy Sącz, ul. Węgierska 168, tel. 18 414 0 414



\*Szczegóły w salonie Wikar i na:



wikar.pl



Partnerzy wydania:



# W 2021 ROKU ZNOWU BĘDZIECIE MIELI WOLNE SOBOTY!



Z radością wracamy do pomysłu z 2005 r., kiedy w Nowym Sączu ukazywał się magazyn pod takim właśnie tytułem. Duża część obecnego zespołu DTS przygotowywała ten magazyn w ramach nowosądeckiego dodatku „Dziennika Polskiego”. Za Wolną Sobotę otrzymaliśmy wówczas Grand Front 2006 – Nagrodę Specjalną w Konkursie Izby Wydawców Prasy „za wprowadzenie na rynek magazynu o wysokich walorach merytorycznych i śmiałej grafice”.

Nowy Sącz bardzo polubił tamten dodatek ukazujący się w nakładach niewyobrażalnych dla dzisiejszej prasy lokalnej. Teraz chcemy, aby nasz nowy (stary) magazyn dotarł do jeszcze szerszego kręgu Czytelników. DTS Wolna Sobota ukazywać się będzie w wersji elektronicznej.

**GDZIEKOLWIEK BĘDZIESZ, Z DTS MASZ ZAGWARANTOWANĄ WOLNĄ SOBOTĘ.**

REKLAMA

## Hyundai Tucson Nowej Generacji.

Przestronny. Bezpieczny. Nowoczesny. Gotowy na Ciebie.



WIKAR

Nowy Sącz, ul. Węgierska 168

tel. 18 414 0 413, e-mail: hyundai@wikar.pl



5-letnia Gwarancja Bez Limitu Kilometrów Hyundai dotyczy jedynie tych samochodów Hyundai, które były sprzedane Klientowi końcowemu przez Autoryzowanego Dealera Hyundai na warunkach opisanych w książce gwarancyjnej. Szczegóły dot. propozycji cenowej i programu gwarancyjnego, w tym wyłączeń gwarancji, dostępne są u autoryzowanych Dealerów Hyundai.



# Mógł robić karierę zagranicą, ale wybrał Nowy Sącz

»→ Rozmawia Jolanta Bugajska

Rozmowa z PIOTREM DROŹDZIKIEM – autorem albumu o twórczości Bolesława Barbackiego

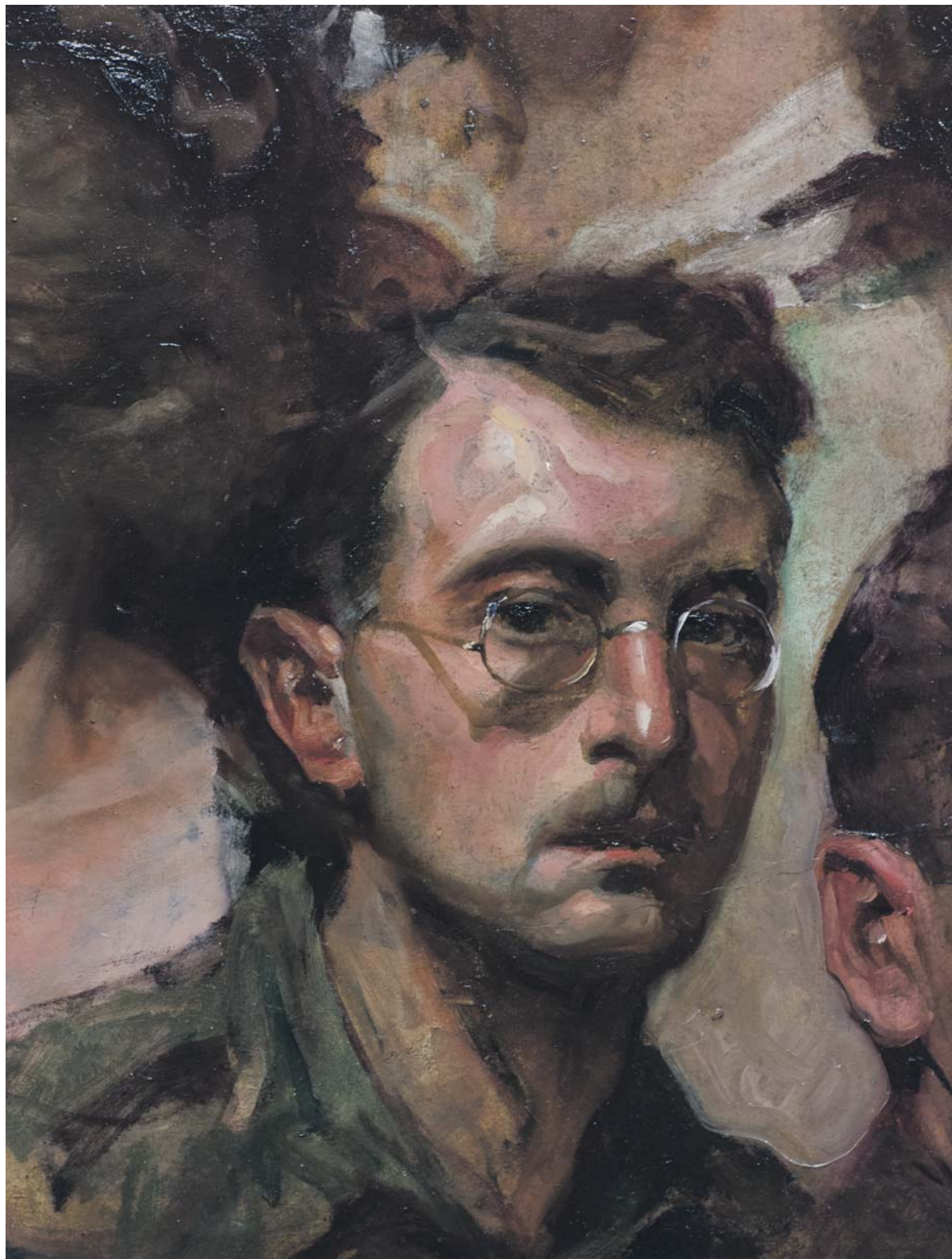


– Na jakim etapie są prace nad albumem?

– Mamy wszystkie teksty, większość zdjęć i w tej chwili wspólnie z grafikiem Małgorzatą Flis tworzymy projekt albumu. Powstaje on dzięki wsparciu finansowemu Miasta Nowego Sącza oraz kilku sądeckich firm, które chcą wspierać tego typu projekty. Planujemy, że publikacja będzie dostępna pod koniec stycznia, ale na tym nie kończy się praca nad projektem pn. Bolesław Barbacki. Będzie funkcjonować strona internetowa, na której będziemy przedstawiać te prace artysty, do których uda nam się jeszcze dotrzeć po publikacji albumu. Będziemy tam też cały czas prezentować twórczość tego niezwykłego artysty, pedagoga, człowieka. Korzystając z okazji, bardzo proszę o kontakt wszystkich, którzy mogą i chcą udostępnić, do celów związanych z promocją twórczości Bolesława Barbackiego, obrazy artysty i wszelkie pamiątki.

– Są jakieś perełki wśród obrazów, do których udało się dotrzeć?

– Jest wiele perełek! Twórczość Mistrza można podzielić na trzy podstawowe tematy: pierwszy to portrety, drugi – krajobrazy, trzeci – akty. Nie chcę zdradzać kulisów, ale zapewniam, że będzie wiele niespodzianek. Oczywiście w albumie znalazł się też absolutnie najpiękniejszy według mnie obraz Bolesława Barbackiego „Święty Józef z małym Jezusem”. Jest to dzieło, o którym wielu znanych artystów mówiło i pisało, że jest niezwykle, nacechowane dobrem, ma przemyślaną kompozycję i symbolikę, a smaczkiem jest to, że i Józef i mały Jezusek są ukazani na tle krajobrazu sądeckiej wsi. Z rodzinnych źródeł wiemy, że do przedstawionych postaci pozowali sądeczanie: Julian Zubeck „Tatar” i Tadeusz Barbacki – bratanek artysty. Cechę charakterystyczną obrazów Bolesława Barbackiego jest to, że przedstawiają reprezentantów społeczeństwa sądeckiego okresu dwudziestolecia międzywojennego.



AUTOPORTRRET B. BARBACKIEGO FOT. PIOTR DROŹDZIK

W tym roku przypada 130. rocznica urodzin i 80. śmierci Bolesława Barbackiego, z tej okazji m.in. powstaje album przedstawiający jego prace.

**Twórczość Mistrza można podzielić na trzy podstawowe tematy: pierwszy to portrety, drugi – krajobrazy, trzeci – akty. Nie chcę zdradzać kulisów, ale zapewniam, że będzie wiele niespodzianek**

– Czyli jeśli ktoś ma w swoich domowych pieleszach obraz Barbackiego, może go jeszcze zgłosić do projektu?

– Najważniejsze jest to, żeby zebrać jak największą ilość nowych, nieznanych płócien Mistrza. Namalował ok. 800 obrazów olejnych, które podpisał własnoręcznie. Myślę, że tych obrazów jest znacznie więcej, bo sporo szkiców nie wpisywał w ogóle w swój słynny kajet, który prowadził jako bardzo skrupulatny człowiek. W związku z tym liczymy na odzew. Wiemy, że jego obrazy są rozsiane po całej Polsce, a nawet Europie. Dotarliśmy do ok. 250 obrazów.

– Te 250 obrazów pochodzi z prywatnych kolekcji?

– To jest około 50 obrazów z kolekcji Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu. Pozostała część pochodzi od osób prywatnych. Trafiamy do nich pod nitce do kłębka, od rodziny do rodziny, ktoś podpowiada, że jego znajomi „mają Barbackiego”, ci odsyłają do kolejnych osób. To trochę taka praca detektywistyczna.

– Skąd w ogóle Pana zainteresowanie Bolesławem Barbackim?

– Wydałem 64 indywidualne albumy, ten będzie 65., ale pierwszym, który nie prezentuje tego, co ja tworzę, ale to co stworzył inny absolutnie niedoceniony artysta. Bardzo często oglądałem obrazy Bolesława Barbackiego i się nimi inspirowałem. To był człowiek, który ze swoim talentem mógł śmiało funkcjonować w Paryżu, Berlinie, Londynie, a jednak świadomie wybrał Nowy Sącz. Czasami podglądałem jego portrety, czasami się nimi inspirowałem, bo jest w nich sporo tajemnic. To był wybitny portrecista. Malował ludzi, których świetnie znał, więc potrafił w niezwykle sposób przełożyć cechy charakteru na portret. A do tego był bardzo skromnym człowiekiem. Wielokrotnie był nagradzany na różnych wystawach. Wyróżniał go m.in. profesor Teodor Axentowicz, który był jego mistrzem, co artysta komentował: „mistrz mnie po prostu lubi i stąd te nagrody”.

Bolesław Barbacki ur. się 10 października 1891 r. w Nowym Sączu. Absolwent II Gimnazjum im. Króla Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu, współtwórca konspiracyjnego Koła Filaretów. Uczeń A. Broszkiewicza, studiował prawo (UJ) oraz malarstwo w ASP w Krakowie (1910–1916 w klasie prof. T. Axentowicza) i Paryżu (1924–1925). Założyciel, reżyser, aktor, scenograf Towarzystwa Dramatycznego w Nowym Sączu (1918–1939), odkrywca aktorskich talentów Z. Rysiówny i D. Szaflarskiej. Członek honorowy warszawskiej „Zachęty”, laureat medali i nagród za prace plastyczne. Nigdy się nie ożenił, choć jesienią 1938 r. dał na zapowiedzi z Hanką Kassube. Od 1920 r. nauczyciel rysunków w Prywatnym Gimnazjum Żeńskim, założyciel i dyrektor krawieckiej Szkoły Przemysłowej Żeńskiej (1926–1937), Wytwórni Przemysłowej TSL, reorganizator i prezes TG „Sokół” (1932–1939), założyciel biblioteki i budowniczy stadionu w miejscu dzisiejszej tzw. Starej Sandecji. Rozstrzelany przez hitlerowców w Biegonicach 21 sierpnia 1941 r., po uprzednim dwukrotnym aresztowaniu za działalność w ZWZ.

(ZA: J. LEŚNIAK, „NOWA ENCYKLOPEDIA SĄDECKA”)

Według relacji mecenasa S. Długopolskiego, świadka w powojennym procesie zbrodniarzy hitlerowskich w Bochum, bezpośrednią przyczyną rozstrzelania Barbackiego była odmowa namalowania portretu szefa gestapo H. Hamanna. Po skazaniu na śmierć jako zakładnika, przyjaciele z Polski i znajomi artyści z Niemiec wystąpili o ułaskawienie, które kancelaria Hitlera nadesłała do Nowego Sącza, ale Hamann, z zemsty za ową odmowę, przetrzymał je w szufladzie i ujawnił dopiero po wykonaniu wyroku.

(J. LEŚNIAK, „NOWA ENCYKLOPEDIA SĄDECKA”)



# Działaliśmy spontanicznie, chcieliśmy zmian

» Katarzyna Gajdosz-Krzak



ZDJEŃ: WLADYSŁAW SZAFRAN ZA: WOJCIECH MOLENDOWICZ, SĄDECCZYNA 365 DNI

Strajkujący (od lewej, drugi plan: Teresa Marciszewska, Andrzej Szkaradek, pierwszy plan: Jerzy Gwiżdż, Jerzy Wyskiel, Jan Budnik, Czesław Dąbrowski) podczas rozmów z kpt. Zenonem Wereszką (tyłem, w skórzanej kurtce) przed pacyfikacją.

**B**ez echa przeszła 40. rocznica pierwszego w powojennej Polsce strajku okupacyjnego publicznego gmachu. 9 stycznia 1981 r. blisko 50 działaczy „Solidarności” weszło do sali obrad sądeckiego ratusza, żądając rozmów z komisją rządową. Pozostali w niej do czasu stłumienia strajku przez milicję, w niedzielny wieczór, 11 stycznia.

Sami sobie jesteśmy winni tego, że o okupacji ratusza dziś już zaczyna się zapominać. Nie zadbalimy o sferę edukacyjną na temat naszej przeszłości i tego jak wyszliśmy z okowów socjalizmu, dlatego teraz tyle przekłamań, tylu fałszywych bohaterów. To burzy jedność narodową, czego jesteśmy dziś świadkami. A przecież wtedy o tym strajku jako pierwsza informowała francuska agencja prasowa. To było wydarzenie nie tylko na skalę Polski – mówi Jerzy Gwiżdż, poseł na Sejm II i III kadencji, w latach 1990–1994 prezydent Nowego Sącza.

W 1981 roku pracował w Zakładzie Remontowo-Budowlanym Wojewódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej i był wiceprzewodniczącym Komisji Koordynacyjnej sądeckiej „Solidarności”. To on wraz ze Stanisławem Cichońskim, Jerzym Wyskielem i Janem Budnikiem wyszli z inicjatywą okupacji ratusza.

– Skoro władza wojewódzka nie odpowiadała na postulaty „Solidarności”, musieliśmy podjąć bardziej radykalne kroki. Ale mieszczące się w granicach rozsądku – wspomina Jerzy Gwiżdż.

Związkowcy domagali się realizacji postulatów pracowniczych i społecznych, a także zmian personalnych we władzach wojewódzkich. Chcieli rozmawiać z przedstawicielami

komisji rządowej. Uznali, że jedyna droga do tarcia do ludzi „na szczycie” wiedzie przez urzędującego w ratuszu prezydenta miasta Wiesława Oleksego.

– To jemu raz jeszcze przedstawiliśmy nasze postulaty, informując, że nie opuścimy ratusza, dopóki nie zostaną spełnione – opowiada Jerzy Gwiżdż.

## Słodycze i różnorodność

Salę sądeckiego magistratu przez blisko trzy dni okupowało ponad 50 związkowców „Solidarności” nie tylko z Nowego Sącza. Do strajkujących przyłączyli się działacze z Gorlic, Limanowej, Szczawnicy, a nawet Nowego Targu. Na budynku ratusza zawisły hasła informujące o okupacji budynku, wśród nich jedno autorstwa Gwiżdża: „Odnova to piękny kwiat, który wyrośnie tylko na glebie o nazwie SPRAWIEDLIWOŚĆ”.

– Kiedy dziś sięgam pamięcią do tamtych wydarzeń, to jedyne, co mi się przypomina, to nasza różnorodność. Bardzo mi się to podobało. Do tamtej pory nigdy nie miałem kontaktu z pewnymi środowiskami, z robotnikami czy rolnikami. Pamiętam więc ten czas spędzony w ratuszu przez pryzmat naszej różnorodności i naprawdę ciekawych rozmów między sobą. Atmosfera strajku, jakby

ktos popatrzył z boku, była dość zabawowa. Do czasu pacyfikacji. Wszyscy jednakowo baliśmy się, gdy do ratusza wtargnęły dziesiątki milicjantów – wspomina z kolei Gabriel Derkowski, który wówczas pracował w Instytucie Kształcenia Nauczycieli i tworzył koła „Solidarności” nauczycielskiej na terenie całego ówczesnego województwa.

– Byłem we władzach nauczycielskiej „Solidarności” i organizatorzy strajku po prostu poprosili mnie, żeby nasze środowisko też było na nim reprezentowane. Tak się tam znalazłem – opowiada Derkowski.

Po 40 latach okupację ratusza wspomina z lekką obojętnością.

– No cóż, tak jak dziś, tak i wtedy nie do końca rozumiałem jej idei – mówi. – Może 20 lat temu miałbym więcej na ten temat do powiedzenia, a tak to przypominają mi się jeszcze... słodycze, które przynosili nam ludzie do ratusza. Tak, sądeczanie nas wtedy rozpieszczęli – uśmiecha się Gabriel Derkowski.

## W aptecce na dyżurze

Im się tam w ratuszu krzywdza nie działa, siostry niepokalanki nawet tort dla nich zrobiły, a my, rodziny, które pozostały w domach, umieraliśmy z nerwów, bo różne słuchy do nas dochodziły. Siedziałam z synami

w mieszkaniu mocno przerażona – wspomina żona pana Gabriela Alicja Derkowska, założycielka Zespołu Szkół Społecznych „Splot” w Nowym Sączu.

Po mieście krążyły informacje, że sądecki areszt został opróżniony, aby móc zaraz pomieścić wszystkich strajkujących. Kiedy więc ktoś zadzwonił do niej do domu, mówiąc, że ZOMO wkroczyło do ratusza, nogi się pod nią ugięły.

– Mieliliśmy w domu pełno bibuły. Nie wiedziałam, co powinnam z tym zrobić. Nie mieliśmy wtedy komórek, kontakt z kimkolwiek był niemożliwy – opowiada.

Aby dowiedzieć się, czy jej mąż jest bezpieczny, zadzwoniła do apteki naprzeciwko ratusza.

– Komórek nie było, ale były nieocenione książki telefoniczne. Znalazłam więc numer do apteki. Pamiętam, że strasznie długo dzwoniłam, zanim ktoś podniósł słuchawkę. W końcu, odezwał się głos pana na dyżurze. Bo to była niedziela, w dodatku już wieczór. Mówię, że jestem żoną jednego z tych, którzy są w ratuszu, żeby mi powiedział, co się tam dzieje. A on na to, że nic nie wie, nic nie powie. W końcu jakoś go przekonałam, żeby mi chociaż opowiedział, co widzi. No to oszczędnie w słowach zaczął mówić, że milicja wyprowadza ludzi z ratusza i prowadzi chyba w stronę komendy i że nikogo nie biją. Wtedy dopiero odetchnęłam z lekką ulgą – opowiada Alicja Derkowska.

Strajkujący zostali wyprowadzeni na ulicę bez użycia siły. Nie trafili do aresztu. Wszyscy, w pochodzie, udali się w stronę ulicy Zygmuntowskiej, gdzie w tzw. Domu Robotniczym mieli swoją siedzibę. Tam pozostawali jeszcze kilka dni, dopracowując swoje

**Wtedy o tym strajku jako pierwsza informowała francuska agencja prasowa. To było wydarzenie nie tylko na skalę Polski**



**dts**<sup>24</sup>

**Wydawca:** Wydawnictwo DOBRE  
Sp. z o.o. 33-300 Nowy Sącz,  
ul. Żywiecka 25.  
ISSN 2082-209X.  
**www.wydawnictwodobre.pl**

**Redakcja:** „Dobry Tygodnik Sądecki”,  
**www.dts24.pl**,  
tel. 18 544 64 41,  
**redakcja@dts24.pl**

**Redaktor naczelny Wydawnictwa Dobre:**  
Wojciech Molendowicz,  
**w.molendowicz@dts24.pl**

**Z-ca redaktora naczelnego**  
**ds. tygodnika DTS:**  
Jolanta Bugajska,  
**j.bugajska@dts24.pl**

**Redaguje Zespół:**  
Jerzy Cebula,  
Monika Chrobak,  
Katarzyna Gajdosz-Krzak,  
Dariusz Grzyb  
Iwona Kamieńska,  
Agnieszka Małecką,  
Kinga Nikiel-Bielak,  
Natalia Nikiel,  
Krystyna Pasek,  
Ireneusz Pawlik,  
Natalia Sekuła

**Redaktor senior:**  
Jerzy Widel

**Dyrektor Biura Reklam i Ogłoszeń:**  
Katarzyna Magiera,  
**k.magiera@dts24.pl**,  
tel. 530 032 633

**Biuro Reklam i Ogłoszeń:**  
Bożena Baran,  
**b.baran@dts24.pl**  
Aneta Buczek,  
**a.buczek@dts24.pl**,  
tel. 570 689 311  
Beata Ziemba,  
**b.ziemba@dts24.pl**,  
tel. 889 020 766

**Dyrektor ds. kolportażu:**  
Mateusz Węglowski-Król,  
tel. 665 270 230

**Grafika i łamanie:**  
Piotr Płachta,  
tel. 602 522 291

**Druk:**  
Polska Press Grupa  
Oddział Poligrafia Drukarnia Sosnowiec.



postulaty i czekając na zapewnienie o przybyciu do miasta delegacji rządowej.

#### Ścieżka zdrowia

– Ale wtedy, gdy zobaczyliśmy milicję, chwile grozy przeżyliśmy. Właściwie przez całą niedzielę czuliśmy, że zaraz coś strasznego może się wydarzyć – przyznaje Gabriel Derkowski.

W niedzielę rano do strajkujących dołączył nieżyjący już ks. Tadeusz Dłubacz, późniejszy kapelan prezydenta RP (1995–1999). Odprawił mszę świętą w intencji spełniania słusznych postulatów „Solidarności”. „Później, z godziny na godzinę, atmosfera stawała się coraz gęstsza. To, na co oczekiwano, stało się faktem ok. godz. 20. Do strajkujących wyszli prezydent Oleksy i wojewoda Rączka, usiłując namówić ich do opuszczenia ratusza. Gdy usłyszeli stanowcze »nie«, wezwali czających się na schodach, dowodzonych przez kpt. Zenona Wereszkę licznych, uzbrojonych od stóp do głów zomowców do spacyfikowania strajku. Jego uczestnicy nie chcieli doprowadzić do bezpośredniego starcia, mogącego skutkować rannymi, a nawet może i zabitymi. Dobrowolnie więc, w dwóch grupach, skierowali się w szpalerze funkcjonariuszy do wyjścia. Ów przemarsz do złudzenia przypominał osławione w latach 70. XX wieku »ścieżki zdrowia«. Z tą różnicą, że tym razem obyło się bez palowania” – opisywał po latach pacyfikację uczestników strajku na łamach „Dziennika Polskiego” nieżyjący już Daniel Weimer, który jako młody dziennikarz znalazł się w centrum wydarzeń.

#### Wygaszone światła

Kiedy wyrzucono nas z ratusza, pierwsze kroki skierowaliśmy do parafii św.

## Im się tam w ratuszu krzywda nie działa, siostry niepokalanki nawet tort dla nich zrobiły, a my, rodziny, które pozostały w domach, umieraliśmy z nerwów

Małgorzaty. Nieśliśmy krzyż [wykonał go rzeźbiarz Franciszek Palka – przyp. red.], który był z nami przez cały czas strajku. Strajku? No właśnie dziś mówimy strajku, a wtedy nikt tak tego nie nazywał – przerywa swoje wspomnienia Teresa Marciszewska, wtedy radca prawny, która była jedną z dwóch kobiet biorących udział w okupacji sądeckiego magistratu. – Ale wróćmy do naszego pochodu. Skierowaliśmy pierwsze kroki na plebanie parafii świętej Małgorzaty. Chcieliśmy tam zostawić krzyż. Widzimy jednak wygaszone światła. Nikt do nas nie wyszedł. Światła gasły także w budynku Komitetu Wojewódzkiego przy Alejach Wolności, gdy się do niego zbliżaliśmy. Ale tam już nie dzwoniliśmy. Obserwowano nas stamtąd zza zasłon. To wygaszanie światel przed nami było dość znamienne – wspomina Teresa Marciszewska.

#### Narodziny córki

Za chwilę uśmiecha się i dodaje: – Po wiem pani ciekawostkę, my z drugą Teresą [Kochańską – przyp. red.] nie byliśmy cały czas w ratuszu podczas tej okupacji. Andrzej Szkaradek wypisywał nam przepustki na noc, żebyśmy z mężczyznami tam nie zostawały.

Jerzy Gwiżdż też przyznaje się, że nie był cały czas obecny w ratuszu. Kiedy rozpoczął się strajk, ktoś ze szpitala doniósł mu, że jego żona właśnie urodziła ich drugą córkę – Monikę. Dziś jest ona pedagogiem w I i II LO w Nowym Sączu.

– Koledzy pozwolili mi na chwilę opuścić ratusz. Niestety nie udało mi się wtedy dostać na oddział szpitalny i zobaczyć córki. Miałem na szczęście możliwość porozmawiania z lekarzem. Upewniłem się, że wszystko w porządku i wróciłem do strajkujących – wspomina Jerzy Gwiżdż.

Dodaje, że lekarze celowo przetrzymali jego żonę w szpitalu kilka dni dłużej.

– Nikt nie wiedział, jak się zakończy nasza akcja. A ludzi Solidarności mieliśmy wszędzie, także w szpitalu. Kiedy widzieli więc, że nie możemy zadbać o swoje rodziny, byli gotowi zrobić to za nas – mówi Jerzy Gwiżdż.

– Myśmy działali spontanicznie, chcieliśmy zmian. Nikt sobie ideologii przed oczy nie stawiał. Wtedy byliśmy zgodni, działaliśmy razem. Dziś z perspektywy 40 lat wygląda to inaczej – podsumowuje Teresa Marciszewska.

**dts**<sup>24</sup>

Partnerzy wydania: **TRADYCJA**

**Vitberg**

**Ford**  
**Wika**



# 20 lat życia w 20-kilogramowej walizce

»→ Jolanta Bugajska

**P**o babci Marysi nosi imię Maria, ale drugie nadane samej sobie brzmi Marzysław. I bynajmniej nie chodzi o marzenie o sławie, choć taka w jej przypadku chyba nie będzie mrzonką.

Maria Magiera pojawiła się w redakcji „Dobrego Tygodnika Sądeckiego” przed rokiem. Chętna do działania, z pomysłami i graficznymi inspiracjami. Pewnie nasi Czytelnicy kojarzą jej prace np. z akcji „Każdy smok przegoni smog”. W chwili podejmowania współpracy z DTS Marysia była w klasie maturalnej, co było dość niecodzienne, bo tak młode osoby rzadko chcą się angażować w poważną i odpowiedzialną działalność. Skąd zatem taki pomysł u nastolatki?

– Lubię mieć wpływ na rzeczywistość. Zostawić ślad, wywołać uśmiech na twarzy drugiej osoby. Nie jestem typem osoby, która będzie siedziała w kącie i nie odezwie się słowem. Moim zdaniem zbyt wielu ludzi jest obojętnych. Ja nigdy nie chciałam taka być – tłumaczy.

Chciała nie tylko zadziałać w mediach, ale też dać się usłyszeć. Stąd pomysł na bloga Szukajmy Piękna, na którym nagrywa swoje refleksje dotyczące codzienności.

– Z tego jestem najbardziej dumna. Miałam odwagę wyrazić swoje zdanie i myśli. Wystawić się na krytykę innych i się nie bać – przyznaje.

Okazało się, że prawdziwą satysfakcję daje jej nie to, że dwa tysiące odbiorców odsłucha jej podcastu, ale to, że kilku z nich do niej napisał, podzieli się swoimi refleksjami.

– Przez to wiem, że nie jestem bierna. Mam wpływ na innych ludzi – mówi.

## Kręcenie filmów ją kręci

Ale ta opowieść o Marysi nie jest opowieścią o jej wirtualnym wizerunku, a o realnej przygodzie z Londynem w finale.

Marysia do Anglii poleciała w lipcu, a życiową decyzję, że z tym miejscem chce związać swoją przyszłość, podjęła trzy miesiące wcześniej. Jak powiedziała na swoim blogu – musiała spakować 20 lat życia do 20 kilogramowej walizki, zostawić dom, rodzinę, ukochanego psa i ruszyć w nieznaną miejscę, choć bardzo ekscytujące i wymarzone.

– Z Nowego Sącza do Londynu nie taka daleka droga, wystarczy trochę wyobraźni, zawzięcia i ludzi, którzy w ciebie wierzą. Ze mną było tak, że odkąd polecałam pierwszy raz do Anglii – zakochałam się w tym miejscu po uszy – wspomina.

Oczywiście pobyt w stolicy Wielkiej Brytanii nie jest tylko nastoletnią przygodą. Młoda sądeczaneczka poleciała do Londynu na studia. Wybrała kierunek content and



Maria Magiera

media production czyli po prostu produkcję filmową.

– Wiedziałam, że chcę tworzyć. W jaki sposób można wprowadzić w życie swoje pomysły jak nie przez film? Produkcja filmowa mieści w sobie wszystko – od pisania scenariusza po pracę kamery aż do edytowania. Niezwykły wachlarz umiejętności, które są narzędziami do przełożenia słów na ekran.

Kręcenie filmów to jest to co ją... kręci.

– Kiedy napisałam mój pierwszy scenariusz, z każdą kolejną kartką widziałam w głowie dokładny obraz tego, o czym piszę. Słowa trzymane wewnątrz siebie giną, a te przebrane na papier czy komputer dostają nowe życie – mówi.

Jej studia mają głównie wymiar praktyczny, inaczej niż w Polsce. Na zaliczenie pierwszego semestru musiała zatem po prostu

zrealizować film – od scenariusza po edycję. Tematem jej debiutu jest historia o tym, aby nie pozwolić stereotypom zamknąć nas na drugiego człowieka.

– Mogę teraz powiedzieć, że oglądanie jak słowa, które napisałam, stają się rzeczywistością – to uczucie ogromnej dumy w połączeniu ze szczyptą magii – przyznaje.

## Tu jest sobą

Marysia w Londynie nie tylko studiuje. W trakcie tygodnia pracuje w pubie.

– Mam to szczęście, że pracuję z niezwykle ludźmi – pełnymi energii, zapału i otwartymi na innych – mówi.

W Anglii zostanie na pewno do końca studiów, czyli jeszcze ponad dwa lata, ale przyznaje, że w Londynie czuje się jak w swoim

miejscu na ziemi i chyba nie będzie chciała go opuszczać.

– Wbrew pozorom Londyn to ogromne miasto, które napawa inspiracjami na każdym kroku. Oczywiście bywają deszczowe dni, ale nie ma ich aż tak wiele. Co więcej posługiwanie się językiem angielskim i możliwość słyszenia go na każdym kroku to miód dla moich uszu. A raczej ucha – żartuje, bo nie słyszy na jedno ucho. – Ludzie, których poznałam do tej pory w pracy czy szkole są zupełnie inni. Nie oceniają cię po tym jakie ubrania nosisz czy jaką masz fryzurę, przeciwnie do tego jak jest w Polsce. W Anglii naprawdę czuję, że mogę być sobą – dopowiada.

## Spełni swoje marzenia

Maria Marzysław... wymarzyła sobie studia w Londynie

i cel osiągnęła. Marzą się jej podróże, które pozwolą poznać świat, choć sporo dzięki rodzinie już zobaczyła, i zapewne po lockdownie zacznie swoje plany realizować. Marzy jej się, żeby w przyszłości pisać scenariusze i reżyserować, a po zakończeniu studiów filmowych chce jeszcze zrobić studia aktorskie, bo jak mówi, wtedy nie byłoby dla niej rzeczy niemożliwych. I to zapewne też osiągnie, bo wie, że chce to móc.

– Tak jak Anglia była moim marzeniem, tak zamierzam spełnić każde kolejne marzenie – mówi. A poza tym nie na darmo nazywa się Marzysławą.

No właśnie, skąd jej imiona? Wyjawmy na koniec. Maria – po babci Marysi, ponieważ urodziła się w dniu... urodzin swojej babci. A Marzysławą?

– Kiedyś zapytałam Piotra 10-letniego braciszka mojego chłopaka, jaka jest oficjalna forma od imienia Marysia. Zosia to Zofia a Marysia... – Marzysławą – odpowiedział rezolutnie, a ja zakochałam się w tym imieniu od pierwszej minuty. To zdecydowanie więcej niż pseudonim, to jedno z moich imion, które sama mogłam sobie nadać – puentuje.

**Z Nowego Sącza do Londynu nie taka daleka droga, wystarczy trochę wyobraźni, zawzięcia i ludzi, którzy w ciebie wierzą**



**Rozmowa** z MATEUSZEM ZIÓŁKO  
– piosenkarzem

– W wakacje pojawił się w sieci singiel SOS, który zapowiada Twój drugi album studyjny. Kiedy możemy się spodziewać kolejnej porcji muzycznych emocji z tego albumu i jakie to będą emocje? Wydaje mi się, że gdzieś przeczytałam, że zaserwujesz dawkę rock'n'rolla...

– Ten singel był takim małym krokiem w stronę zmiany w moim podejściu do własnej muzyki, głównie za sprawą tego, że miałem bardzo duży wpływ na całość procesu produkcji i finalne brzmienie piosenki, czego w poprzednich wydaniach nie byłem w stanie osiągnąć. Ale to tylko taki mały przedsmak, nawet nie wiem, czy ta piosenka znajdzie się na płycie, bo to nie ja ją skomponowałem. Ja chcę wrócić w 100 proc. do swojej twórczości sprzed lat i chcę, żeby moja kolejna płyta była w całości napisana przeze mnie. Nie chcę się odnajdywać już w czyimś świecie... chcę dać ludziom całą prawdę jaką mam w sobie. I tak będzie na pewno rok'n'rollowo, bo taką mam duszę... odważną i otwartą na ludzi, ale nie zabraknie też wrażliwych dźwięków.

– W którymś z wywiadów powiedziałeś: „jak mamy miłość, mamy wszystko, reszta robi się sama”. Jaka jest definicja miłości według Mateusza Ziółko?

– Definicji miłości jest mnóstwo, każdy na swój sposób ją rozumie i próbuje ją określić w taki sposób, żeby dostosować do braków jakie ma w sercu. Idealna miłość to tylko ta, która pochodzi od Boga i tylko takiej miłości warto szukać. A żeby ją poczuć, to trzeba szukać Boga. Bóg jest wszystkim, więc jeśli czujemy jego miłość, to mamy wszystko a resztę On robi za nas. Czyż to nie piękne i pocieszające?

– Widzisz jakieś pozytywne związane z tym, że w czasie epidemii świat nam zwolnił, niemal zatrzymał się?

– Wiadomo, że w tym okresie wielu ludzi przeżywa ogromne dramaty. Tracą majątki, bankrutują, popadają w depresję zupełnie utraciwszy energię do życia. Ale w tym całym chaosie kiedy wszystko, co do tej pory sprawiało, że czuliśmy się potrzebni zostało nam z dnia na dzień zabrane, okazuje się, że jedyne co tak naprawdę nam zostało i czego nam nikt ani nic nie może zabrać, jesteśmy my sami. I to był właśnie najlepszy czas na to, żeby przeanalizować swoje życie, swoje relacje z ludźmi... z rodziną, przyjaciółmi i zastanowić się, czy to wszystko za czym biegaliśmy tylko po to, żeby się podjarać kolejnym nowym samochodem albo większym telewizorem w salonie, warte było tego, żeby zaniedbać żonę, męża, dzieci....relacje z ludźmi, którzy nas naprawdę potrzebują? Świat, w którym żyliśmy i nadal jeszcze żyjemy, to świat nastawiony w głównej mierze na powierzchowność,

## Trzeba dobrze żyć, to oczywiste, ale nie ze strachu przed Bogiem

»→ Iwona Kamińska



bezmysłny i ślepy konsumpcjonizm, co w rezultacie wartość człowieka sprowadziło do pionka w grze o majątki „wielkich” tego świata. Wszyscy się temu poddaliśmy w większym lub mniejszym stopniu. Sukcesy nie uczą niczego, ale porażki już tak..., dlatego takie tąpnięcie chyba naszej cywilizacji było potrzebne, żeby się zatrzymać i zastanowić, czy naprawdę idziemy we właściwym kierunku?

– Wspierasz, nie tylko wizerunkiem, Sąddeckie Hospicjum. Jak zaczęła się ta przyjaźń i co z niej czerpie Mateusz Ziółko? Masz poczucie, że to jakaś podpowiedź „Szefa Wszystkich Szefów”? Że trzeba zbliżyć się do spraw ostatecznych, żeby dobrze żyć?

– Zdecydowanie Bóg mnie prowadził przez całe moje życie, z czego niestety wcześniej nie zdawałem sobie sprawy. Ale tylko dzięki jego opatrności nie pogubiłem się całkowicie w tym wielkim życiowym bagnie, w którym niejednokrotnie byłem. To, że po programie wygrana trafiła do Sąddeckiego Hospicjum było pomysłem mojej teściowej. Przyznam się szczerze, że nie do końca wiedziałem wcześniej o istnieniu takiego ośrodka. Dzięki temu poznałem mnóstwo pięknych ludzi pracujących przy Hospicjum i z nim związanych i to jest właśnie największa nagroda jaką otrzymujemy wyciągając pomocną rękę do innych – nowe relacje, które uczą i inspirować. Moje wizyty w Hospicjum zawsze wiele mi uświadamiały w kwestii istoty człowieczeństwa i dawały zawsze inspirację do bezinteresownego bycia dla drugiego człowieka.

A to, że trzeba dobrze żyć, to oczywiste, ale nie ze strachu przed Bogiem czy wiecznością (co w ogóle jest jakąś absurdalną wizją Boga, u którego trzeba sobie zasłużyć na jego miłość, wizją stworzoną przez instytucje wiary niemającą nic wspólnego z Ewangelią), tylko z naturalnej potrzeby serca i z miłości do ludzi. Tylko wtedy dobre życie ma prawdziwą wartość.

**Mateusz Ziółko**, urodził się 20 czerwca 1986, pochodzi z Orawy. Jest zwycięzcą III edycji programu „The Voice Of Poland” i zdobywcą nagrody w konkursie „Superdebiuty 2014” podczas 51. Krajowego Festiwalu Piosenki Polskiej w Opolu. W 2013 roku zwyciężył w The Voice of Poland – programie TVP2. W 2018 zwyciężył w finale dziesiątej edycji programu rozrywkowego Polsatu Twoja twarz brzmi znajomo. Główną wygraną – czek o wartości 100 tys. zł – wywalczoną znakomitym głosem i niebywałym talentem aktorskim, przekazał Towarzystwu Przyjaciół Chorych Sąddeckie Hospicjum. Na swoim koncercie ma wydany w 2017 roku debiutancki album studyjny pt.: „Na nowo”, który zyskał status złotej płyty. Od kilku lat mieszka w Nowym Sączu, skąd pochodzi jego żona – Marianna Sokółowska.

FOT. RADOŚLAW ŚWIĄTKOWSKI

**Sukcesy nie uczą niczego, ale porażki już tak..., dlatego takie tąpnięcie chyba naszej cywilizacji było potrzebne, żeby się zatrzymać i zastanowić, czy naprawdę idziemy we właściwym kierunku?**

AUTOREKLAMA

„Kto nie wykrzyczy prawdy wtedy, gdy ją zna, staje się sojusznikiem kłamców i fałszerzy”.

CHARLES PÉGUY



**Jesteśmy  
sojusznikiem  
prawdy.**



Partnerzy wydania:





## PRZECZYTAJ O CZYTANIU

## W wózek do biblioteki

To chyba przeze mnie Paulinka tak lubi czytać, zawsze byłam mo-  
lem książkowym – przyznaje Alicja Golińska, mama 10-letniej  
Pauliny, rekordzistki w ilości wypożyczonych książek z Sądec-  
kiej Biblioteki Publicznej – 387 pozycji.

Skąd takie zamilowanie 10-latki do odwiedzania biblioteki? To pro-  
ste, bywała tam w zasadzie „od zawsze”, najpierw w wózku po  
lekturę dla lubiącej czytać mamy, a potem już jako samodzielna czy-  
telniczka. Biblioteczną kartę na swoje nazwisko miała wyrobioną  
w wieku 5 lat. Przykład, jak wiadomo, idzie z góry i tutaj wyraźnie wi-  
dać, jak ważne jest czytanie dzieciom od kołyski, a potem pokazywa-  
nie samemu, że spędzanie wolnego czasu z książką to dobry pomysł.

Dzisiaj Paulina Golińska, uczennica SP 3 w Nowym Sączu jest z ko-  
lei przykładem dla 7-letniej Gabrysi. Młodsza siostra, choć jest do-  
piero w zerówce, zna już litery i potrafi składać wyrazy w zdania, je-  
śli nie są specjalnie nasyczone skomplikowanymi literkami typu: ę, ą,  
ż, ó itp. Kiedyś mama wypożyczała Paulinie książki, dzisiaj Paulina  
na swoją kartę wypożycza coś dla siostry, a panie Golińskie we trzy  
odwiedzają bibliotekę.

Co czyta sądecka rekordzistka czytelnictwa? W zasadzie wszystko  
stosownie do swojego wieku, więc istnieje obawa, że niebawem zbior-  
y dziecięce SBP okażą się za małe na jej czytelniczy apetyt. Często je-  
den dzień to dla niej 1-2 książki, na szczęście grubsze pozycje rozkła-  
da na kilka dni. Co ciekawe, pomimo swojej książkowej pasji, ulubioną  
lekcją Pauliny nie jest język polski. Ponoć zdecydowanie lepiej czuje się  
z przedmiotów ścisłych.

(WICZ)



Mała rekordzistka czytelnictwa

FOT. ALICJA GOLIŃSKA

**Często jeden dzień to  
dla niej 1-2 książki,  
na szczęście grubsze pozycje  
rozkłada na kilka dni**

## ZOOLOGIA

## Inżynier bóbr się myli

Dzięki nieustrudzonym wysiłkom zoologów bobry po-  
nownie zadomowiły się na Sądecczyźnie. Do tego  
stopnia, że w pewnym miejscu zagrażają bezpieczeń-  
stwu publicznemu.

Przykładem gminna wieś Łukowica i biegnąca przez nią dro-  
ga powiatowa 1610 K ze Świdnika do Limanowej. Wzdłuż  
tej drogi płynie potok o tej samej nazwie – Łukowica, na któ-  
rym bobry założyły żeremia w paru już miejscach. I z niesłab-  
nącym uporem wdrukowanym w ich geny podwyższają swoje  
tamy, ścinając siekaczami nadrzeczne drzewa i zarośla.

O przestępstwo sprowadzenia niebezpieczeństwa w ruchu  
lądowym bobry ocierają się przy wylocie z Łukowicy, nieda-  
leko następnej wsi – Roztoki. Tamę wzniosły tam już tak wy-  
soko, że lustro utworzonego przez nie zalewu niemal zrów-  
nało się z poziomem asfaltu. Gdyby wystąpił obfity deszcz, to  
potok bez wątpienia wylałby się z koryta na szosę, stwarzając  
niebezpieczeństwo dla kierowców i pasażerów.

Bobry, skwapliwie korzystając z regulacji prawnych prze-  
forsowanych przez niedawno zmarłego ministra środowiska  
Jana Szyszke, właśnie w tym miejscu kończą wycinkę okolicz-  
nych drzew. A trzeba zauważyć, że tak powszechnie chwa-  
lone umiejętności inżynierskie bobrów akurat w łukowickiej  
rodzinie ze wzmiankowanego w niniejszym tekście żeremia  
pozostawiają nieco do życzenia. Bo nie zawsze udaje im się  
tak ściąć drzewo, żeby padło prosto w nurt potoku. Niestety,  
z przykrością musimy stwierdzić, że zdarzają im się karygodne  
pomyłki w obliczeniach i drzewa upadają w poprzek na szosę,  
tarasując ruch. I dlatego – obok nadgryzionych drzew jesz-  
Dzieło bobrów w łukowiczyce ledwo stojących – na poboczu

znajdują się przewrócone drzewa równo pocięte pilą w kloc-  
ki przez interweniujące służby wzywane wtedy, gdy ścięte w  
nocy przez bobry drzewo zagrozi drodze. A co się stanie, kiedy  
ktoś wreszcie rozbije się w nocy na zwałonym zniechacą pniu?

Ta sytuacja w tym miejscu Łukowicy dojrzała do radykal-  
nego rozwiązania. Bobrów szkoda, ale w interesie społecz-  
nym powinny chyba zostać stamtąd eksmitowane. Cóż, same  
sobie zgotowały ten los, bo w niewłaściwym miejscu zadar-  
ły z ludźmi...

(IRP)



FOT. J. PAWLIK

Dzieło bobrów w Łukowicy

**Tak powszechnie chwalone  
umiejętności inżynierskie  
bobrów akurat  
w łukowickiej rodzinie  
ze wzmiankowanego  
w niniejszym tekście  
żeremia pozostawiają  
nieco do życzenia**



Arkadiusz Aleksander

**Rozmowa z ARKADIUSZEM ALEKSANDREM** – nowym prezesem klubu MKS Sandecja

**– Nowy prezes, nowy rok, a zatem nowe zmiany? W Polsce to modne...**

– Żadnych rewolucji w klubie nie planuję. Pół roku współpracowałem z Miłosem Janczykiem i będzie to ciągłość naszych działań.

**– Ale zapewne masz jakieś swoje plany. Jest coś co chciałbyś zmienić, wprowadzić. Dokonać takiego mocniejszego wejścia?**

– Tak, mamy kilka pomysłów, które chcielibyśmy zrealizować, ale COVID-19 przeszkadza nam w działalności, utrudnia spotkania, podejmowanie niektórych decyzji. Nie jest to najlepszy czas dla wszystkich. Na pewno uruchomimy sklep internetowy. Coś, czego jeszcze nie było w Sandecji, a co powinno funkcjonować. Kibice będą mogli zaopatrzyć się w klubowe koszulki czy gadżety. Wiele spraw i działań przenosi się obecnie do internetu. Chcemy i my być tam mocniej obecni.

**Arkadiusz Aleksandr** – jedna z legend Sandecji. Był ulubieńcem sądeckich kibiców za gole, które zdobywał dla Biało-czarnych. W klubie rozegrał 129 spotkań, zdobywając przy tym 62 bramki.

## Spokojnie, bez rewolucji

»→ Rozmawia Dariusz Grzyb

**– Przejdźmy do spraw pierwszego zespołu. Tutaj zajądą zmiany? Podobno kilku zawodników już się pakuje...**

– Chciałbym wzmocnić zespół trzema, czterema zawodnikami. Jesteśmy w trakcie rozmów, i mogę powiedzieć, że transfery nastąpią. To normalny proces. Każdy zespół w przerwie zimowej myśli o wzmocnieniu zespołu. Ale Wojciech Kamiński, Kamil Palacz i Damir Šovšić odchodzą z klubu. 19-letni pomocnik Kamiński wraca z wypożyczenia do Piasta Gliwice. Zagrał u nas w sześciu meczach. 20-letni pomocnik Palacz w trzech, a 30-letni pomocnik Šovšić w dziesięciu meczach i zdobył dwa gole.

Rozpoczęliśmy dzisiaj przygotowania do rundy wiosennej Fortuna I ligi. Trenowali m.in.: Sebastian Adamczyk (Lubań Tylmanowa), Maksymilian Dzięgiel (ostatnio juniorzy holenderskiego sc Heerenveen) i Arkadiusz Orzeł z juniorów.

**– Trener Dariusz Dudek może spać spokojnie, czy wraz z nastaniem nowego prezesa przyjdzie ktoś nowy?**

– Spokojnie, trener Dariusz Dudek przygotowywać będzie zespół

do nowej rundy. Mam pełne zaufanie do niego. Wierzę, że i jemu nie jest źle w Sandecji. Razem pracuje się nam bardzo dobrze.

**– No to Turcja, Ukraina, czy Nowy Sącz?**

– Nowy Sącz. Nie planujemy

**– Największa bolączka to finanse?**

– Nie tylko, chociaż jeżeli chodzi o finanse do końca sezonu jestem spokojny. Doszedł do nas sponsor – Konspol, który ma teraz nowego właściciela. Jest wiele innych firm. Mogę spać spokojnie, sezon

**Na pewno uruchomimy sklep internetowy. Coś, czego jeszcze nie było w Sandecji, a co powinno funkcjonować**

w tym roku zagranicznego zgrupowania. Zresztą jeden z zespołów w ostatnich dniach miał wylecieć do Turcji. Zrobiono testy i okazało się, że kilka osób jest chorych na koronawirusa. Nie chcemy aż tak ryzykować, planować wyjazd, gromadzić środki, a później zostać w domu. Nowy Sącz będzie naszym miejscem przygotowań. To już przesądzone.

zamkniemy budżetowo. Więszym problemem jest przebudowa lub nowa budowa stadionu. Musimy starać się o taki obiekt, jeżeli w przyszłym sezonie chcemy wystartować w pierwszej lidze. Możemy bowiem nie otrzymać licencji. Nie dopuszczam takiej myśli, ale chciałbym w końcu zobaczyć, że łopaty są wbite w ziemię i rozpoczynają się prace.

Sandecja po pierwszej części rozgrywek zajmuje 16. miejsce w tabeli. Słabiej spisali się tylko piłkarze Zagłębia Sosnowiec i Resovii Rzeszów.

REKLAMA



# Nissan X-Trail / Juke / Qashqai

## Zyskaj do 18 000 zł



**WIKAR**

Nowy Sącz ul. Węgierska 168 – Tel: 18 414 04 20

[www.nissan.wikar.pl](http://www.nissan.wikar.pl)

**NISSAN**  
INTELLIGENT  
MOBILITY

Zdjęcia są jedynie ilustracją. Dane i fakty podane w niniejszej reklamie służą wyłącznie celom informacyjnym i nie stanowią oferty zawarcia umowy. W celu uzyskania bliższych informacji prosimy skontaktować się z autoryzowanym dealerem Nissana. Oferta jest ważna dla umów podpisanych z klientami w okresie od dnia 9/11/2020 do dnia 31/12/2020. Promocja dotyczy modeli Nissan Juke, Nissan Qashqai oraz Nissan X-Trail z rocznika produkcji 2020. Zużycie paliwa w cyklu mieszanym WLTP: Nissan X-Trail: 6,5 - 8,5 l/100 km, emisja CO<sub>2</sub> 171 - 208 g/km, Nissan Qashqai: 5,3 - 7,3 l/100 km, emisja CO<sub>2</sub> 138 - 184 g/km, Nissan Juke: 5,9 - 6,5 l/100 km, emisja CO<sub>2</sub> 135 - 147 g/km. Zużycie paliwa i emisje CO<sub>2</sub> podano zgodnie z obowiązującymi przepisami europejskimi.



# Zgłoś swojego kandydata

»→ Katarzyna Gajdosz-Krzak



KATARZYNA ZIELIŃSKA

Laureatką Nagrody Publiczności w głosowaniu internetowym, przeprowadzonym na łamach DTS24, została aktorka Katarzyna Zielińska. Pozostałe dwa miejsca na podium zajęli śpiewaczka operowa Sylwia Olszyńska oraz artysta malarz Janusz Tyrpak. Nagrody zostaną wręczone 18 października 2020 roku podczas gali GLG w „Sokole” w Starym Sączu.

The internet voting, held on DTS24, was won by Katarzyna Zielińska, who received the Audience Award. Further on the podium were opera singer Sylwia Olszyńska and painter Janusz Tyrpak.

The awards will be presented on 18th October 2020 during the Great Local Global gala in Stary Sącz.



SYLWIA OLSZYŃSKA



SOKÓŁ W STARYM SĄCZU



JANUSZ TYRPAK

Rusza trzecia edycja Rankingu Genialni Lokalni Globalni im. Danuty Szaflarskiej. Do 15 lutego można zgłaszać kandydatów do nagrody.

Ranking GLG im. Danuty Szaflarskiej jest inicjatywą społeczną, której celem jest doroczne wyróżnianie i promowanie związanych z Sądecczyną artystów oraz twórców wybitnych współczesnych wydarzeń artystycznych, które miały miejsce w minionym roku i które zostały dostrzeżone oraz docenione w Polsce, a także poza nią. Rok 2020, można by powiedzieć, nie należał dla artystów do najszcześniejszych. Pandemia pokrzyżowała ich plany, sprawiając, że w tak wielu wypadkach niemożliwe stały się bezpośrednie kontakty z odbiorcami ich sztuki. Odwołane koncerty, wystawy, premiery – to była codzienność minionego roku. Niemniej globalna sytuacja choć odebrała publiczność występów, nie zdołała odebrać twórczego zapału. Kultura przeniosła się do sieci, gdzie artyści dzielili się swoimi projektami, udowadniając, że nic i nikt nie jest w stanie powstrzymać ich działalności. Efekty?

– Mówi się, że do trzech razy sztuka, więc można zadać sobie pytanie, jaka będzie ta trzecia edycja, czy równie udana jak poprzednie? – pyta Ryszard Kruk i odpowiada – Będzie szczególnie ważna, bo jak uczy historia, kultura zawsze podawała społeczeństwu pomocną dłoń w czasach najtrudniejszych. Artyści trwali na posterunku i szukali nowych dróg dotarcia do widzów i słuchaczy. Pilnie rozejrzyjmy się dookoła i wskażmy tych, dzięki którym talentowi i pracy nasze myśli mogły mieć chwilę wytchnienia od codziennych – a dzisiaj także niecodziennych – trosk. Będę zawsze powtarzał: inwestujmy pieniądze, ale i nasze myśli serdeczne w aktywność ludzi sztuki, bo kultura nam się odwdzięczy i odda wszystko z nawiązką.

Kandydatów do Rankingu można zgłaszać do 15 lutego br. drogą e-mailową na adres [glg@dts24.pl](mailto:glg@dts24.pl) albo wypełniając formularz. W treści e-maila należy podać imię i nazwisko kandydata oraz krótkie (do 1000 znaków) uzasadnienie. Zakres tematyczny Rankingu obejmuje dokonania artystyczne oraz wydarzenia, zarówno jednostkowe, jak i cykliczne w następujących dziedzinach: muzyka, teatr, taniec, film, literatura, sztuki wizualne i performatywne, architektura, moda i wzornictwo oraz sektory kreatywne, w tym nowe media, multimedia i gry video, inne pokrewne z wcześniej wymienionymi i interdyscyplinarne.

**Formularz zgłoszeniowy do Rankingu Genialni Lokalni Globalni im. Danuty Szaflarskiej:**

<https://www.dts24.pl/sadeczenie-sa-genialni-zglos-swojego-kandydata-do-rankingu-glg/>

## Przypomnijmy!

**Laureaci I edycji Rankingu GLG za rok 2018:** 1. Joanna Kulig 2. Weronika Gogola 3. Antoni Dietzius 4. Jakub Polaczyk 5. Monika Sznajderman 6. Wojciech Knapik 7. Filip Pławiak 8. Izabela Szafrńska 9. Georg Weiss 10. Antoni Malczak. Nagrodę publiczności, w efekcie głosowania na portalu DTS24, otrzymali Antoni Dietzius oraz Izabela Szafrńska.

**Laureaci II edycji Rankingu GLG za rok 2019:** 1. Sylwia Olszyńska 2. Michał Węgrzyn i Wojciech Węgrzyn 3. Janusz Tyrpak 4. Tomasz Bocheński 5. Katarzyna Zielińska, 6. Rasm Almashan 7. Mateusz Perz. 8. Aleksandra Świątek. 9. Anna Szewczyk-Świątek i Wojciech Świątek. 10. Andrzej Szarek. Nagrodę publiczności, w efekcie głosowania na portalu DTS24, otrzymali Katarzyna Zielińska i Janusz Tyrpak.

**Kapituła Rankingu GLG:** Tomasz Bocheński (artysta grafik), dr Monika Bryl (historyczka sztuki, antykwariuszka), Maria Ekier (artystka plastyczka), Antoni Dietzius (aktor, reżyser), Katarzyna Gajdosz-Krzak (dziennikarka), Weronika Gogola (pisarka, tłumaczka literatury), Agnieszka Kilańska-Cypel (historyczka sztuki), Wojciech Knapik (geograf, menedżer kultury), Ryszard Kruk (prawnik, kolekcjoner-regionalista), Joanna Kulig (artystka filmowa), Krzysztof Kuliś (artysta plastyk), dr Maria Molenda (kostiumolożka), Wojciech Molendowicz (dziennikarz, wydawca), Sylwia Olszyńska (śpiewaczka operowa), Jakub Polaczyk (kompozytor, pianista), Dariusz Prończuk (finansista, kolekcjoner sztuki), Rafał Skąpski (prawnik, wydawca literatury), Karol Szafraniec (filmoznawca), Agnieszka Szling (tłumaczka literatury), Janusz Tyrpak (artysta malarz), Michał Węgrzyn i Wojciech Węgrzyn (filmowcy), Katarzyna Zielińska (artystka filmowa i telewizyjna).

**Więcej na temat GLG przeczytasz w folderze:**

[https://www.dts24.pl/wp-content/uploads/2021/01/Genialni\\_Lokalni\\_Globalni\\_interaktywny.pdf?swfcp=1](https://www.dts24.pl/wp-content/uploads/2021/01/Genialni_Lokalni_Globalni_interaktywny.pdf?swfcp=1)

**Zobacz również rozmowy z laureatami Rankingu w Studiu DTS, które w listopadzie ub. r. wystartowało z nowym programem Genialni Lokalni Globalni:**

<https://youtu.be/EGXWwWKKHV8>

<https://youtu.be/FNBkazQ8CKI>



## dr Tomasz Cisoń

Wstań i ćwicz



# Ruch to życie

Zacznijmy nasze spotkania od najprostszego i najbardziej banalnego zdania – wielu się ono takim niestety wydaje – że: badania naukowe potwierdzają, iż wysiłek fizyczny jest kluczowy dla prawidłowego funkcjonowania organizmu, w tym także prawidłowej pracy mózgu i dobrego samopoczucia.

Skoro to taka banalna prawda, dlaczego tak wielu nie potrafi jej wprowadzić w życie? Obecna sytuacja epidemiologiczna i przymusowe przebywanie w domach spowodowało znaczne ograniczenie aktywności fizycznej większości osób. Już kilkudniowe jej ograniczenie może spowodować niekorzystne konsekwencje zdrowotne dla

całego organizmu. Rezygnacja z aktywności może przyczynić się do pojawienia powikłań, w tym wtórnie spowodować osłabienie wszystkich układów i podatność na inne schorzenia, także po okresie pandemii.

Zaleca się utrzymywać aktywność fizyczną w warunkach domowych poprzez codzienny regularny ruch, który pozwala zachować

większą sprawność psychofizyczną oraz przyczynia się do poprawy funkcjonowania układu odpornościowego. Codzienne ćwiczenia fizyczne wpływają na zmniejszenie ryzyka wystąpienia bólu kręgosłupa, stawów, zaburzeń sercowo-naczyniowych i wielu chorób przewlekłych w tym cukrzycy i otyłości.

W związku z obecną sytuacją epidemii i „reżimem domowym” szczególne znaczenie dla zdrowia będzie miało utrzymanie na odpowiednim poziomie aktywności

fizycznej i systematyczne ćwiczenia wykonywane samodzielnie w warunkach domowych. Skuteczność tych ćwiczeń w zakresie profilaktyki zdrowotnej została potwierdzona badaniami i rekomenduje się je do stosowania w codziennej praktyce.

Zatem do dzieła. Wstajemy i zaczynamy od minimalnej chociaż aktywności fizycznej w warunkach domowych, aby przygotować się do czekających nas coraz większych obciążeń.

dr Tomasz Cisoń – pracownik Zakładu Fizjoterapii, Instytutu Kultury Fizycznej Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Sączu, adiunkt w Pracowni Fizjologicznych Podstaw Adaptacji – Instytutu Fizjologii Człowieka Akademii Wychowania Fizycznego w Krakowie (2002–2017).

## Piotr Gorzawski

Cztery łapy



# Najlepszy przyjaciel człowieka, czyli o czym pamiętać, zanim zdecydujemy się na psa

Czy pies jest w domu potrzebny? A może trzeba zapytać inaczej. Po co nam pies? Zanim podejmiemy tak poważną decyzję, zastanówmy się nad kilkoma aspektami, o których w przypływie emocji nawet nie mamy pojęcia. A przecież pies, to najlepszy przyjaciel człowieka, a zatem ten wybór to coś więcej niż tylko wybór psa. Może to jednak wybór nowego członka rodziny?

Nazywam się Piotr Gorzawski i od zawsze zwierzęta były w życiu moim i mojej rodziny. Psy kocham najbardziej na świecie, ale hodowałem węże, jaszczurki i inne egzotyczne zwierzęta. Co to ma wspólnego z psami? Wszystko. Generalnie zwierzęta to odpowiedzialność, to obowiązek, ale także przyjemność obcowania z kimś, kto obdarza nas bezwarunkową miłością. Dlatego każda, absolutnie

każda decyzja dotycząca tego, czy chcemy mieć w domu zwierzę, jest niezwykle ważna. Psów dotyczy to w sposób szczególny, bo wymagają dużo pracy, uwagi, ale też miłości i opieki.

Jeśli już podjęliśmy decyzję, że chcemy mieć psa, to pozostaje kwestia – jaka rasa będzie odpowiednia dla nas. Każdy pies ma swój charakter i usposobienie, dlatego na przykład owczarek belgijski może być bardzo wymagający dla osoby starszej. Syberian husky będzie odpowiedni dla osób aktywnych, które lubią biegać, spacerować i aktywnie spędzać czas na świeżym powietrzu. Moglibyśmy tak wymieniać różne rasy i próbować dopasowywać do wieku, osobowości, ale tak naprawdę w Internecie znajdziecie mnóstwo opracowań na ten temat. Ostatecznie to Wy musicie sobie odpowiedzieć na pytanie, czy dana rasa jest odpowiednia dla Was.

Mój pierwszy pies? Pamiętam go doskonale. Ja miałem 7 lat, a ona była półtorakilogramowym mieszańcem ratlerka o imieniu Psotka. Przeżyła z nami 18 lat i to był naprawdę piękny czas. Była prawdziwą księżniczką, a jak na księżniczkę przystało, nie lubiła pić byle czego. Pamiętam jak kiedyś, podczas śniadania, naląłem jej swojej herbaty do jej miseczki. To było niesamowite, bo od tej pory Psotka za każdym razem dawała nam do zrozumienia, że woli herbatę od wody. I tak już zostało.

Psotka była cudowna, ale była małym pieskiem, więc dla żywiołowego dziecka, które uwielbiało chodzić na długie spacer, nie była najlepszym kompanem. I tu pojawia się historia Afery, mieszańca owczarka niemieckiego. Dołączyła do naszej rodziny dzięki mojej najmłodszej siostrze Uli, która pewnego dnia

po prostu przyniosła ją do domu. Afera była z nami przez 14 lat.

Dwa psy? Czy to dobry pomysł? Oczywiście, że tak. Każdy był inny, niepowtarzalny i każdy towarzyszył nam w innych sytuacjach. Dlatego ważne, aby wiedzieć, czego oczekujemy od naszego nowego przyjaciela. Jakie wspólne chwile będziemy z nim spędzać, biorąc pod uwagę także jego preferencje, możliwości i zwyczajowe zachowania.

Od czasów Psotki i Afery minęło kilkanaście lat. Zdobyta wiedza i doświadczenie spowodowały, że teraz zupełnie inaczej patrzę na psy. Powiedzieć, że to najlepszy przyjaciel człowieka, to za mało. Każdy nasz pies, to nowy członek rodziny, który na zawsze pozostawia ślady swoich łap w naszych sercach.

Obecnie mamy hodowlę bokserów, zarejestrowaną w Związku Kynologicznym w Polsce, a w naszym domu mieszkają z nami Billy oraz Fela, świeżo upieczona mama sześciu cudnych boksiów. Dlaczego bokserzy? Po pierwsze to miłość od pierwszego wejrzenia, ale przede wszystkim rasa, która swoim charakterem i zachowaniem idealnie pasuje do nas, do naszej rodziny. Bokser to pies, który przez całe swoje życie jest trochę jak

duże dziecko, zawsze radosny i skory do zabawy, a z drugiej strony w sytuacji zagrożenia, potrafi być stróżem, opiekunem, obrońcą. Mogę więc powiedzieć, że jeśli chodzi o bokser, to miłość i świadomy wybór, który po latach owocuje rozwijającą się hodowlą i wieloma pięknymi chwilami.

Nie chciałbym nigdy w życiu rozstrzygać czy pies z hodowli, a może kundelek ze schroniska jest lepszym rozwiązaniem, bo każdy musi odpowiedzieć sobie na to pytanie sam. Ważne jednak, aby każdy właściciel czworonoga nie próbował go uczyć wieczać, ale pozwolił mu być psem. Psem, który może się wybiegać, może tropić, socjalizować się z innymi psami, ale także ma szansę na zbudowanie właściwej, dobrej relacji z właścicielem. To z pewnością temat na kolejne rozważania, jednak pamiętajmy, że pies, to nie prezent, a my stajemy się za niego odpowiedzialni od początku do końca.

Zatem, po co nam pies? Moja odpowiedź: po wszystko.

Piotr Gorzawski – hodowca, miłośnik zwierząt

## Halina Czerwińska

Poradnik (nie tylko) dla rodziców



# Dziecięca bezsenność

Dziecko nie chce samo spać. Co zrobić? Czy jako rodzice powinniśmy pozwolić mu spać w naszym łóżku?

Zanim rodzice, szukając odpowiedzi na to pytanie, zaczęli sięgać do poradników psychologicznych, może najpierw powinni przypomnieć sobie sytuację, kiedy sami nie mogli zasnąć. Powodem bezsenności mógł być ciężko przeżyty dzień, zirytywanie, poczucie przeżytej porażki. Bezsenność mogła też być konsekwencją wysłuchanych wiadomości: kolejny miesiąc na zdalnym nauczaniu (przy np. czwórce dzieci, to może spędzać sen

z powiek), coraz więcej ofiar śmiertelnych Covid-19. Co w takiej sytuacji może przynieść ulgę, rozluźnienie i zdrowy sen? Czy bardziej zadowolony nas, gdy bliska nam osoba poda tabletkę nasenną, czy też skuteczniejsze okaże się, gdy nas wysłucha, przytuli i zapewni o swojej obecności.

Pamiętajmy: „Nie ma dzieci – są ludzie...” (J. Korczak). Dzieci zatem tak samo jak dorośli przeżywają trudne emocje, które często związane są z wydarzeniami dnia pochodzącymi zarówno z realnego, jak i wirtualnego świata (gier, bajek czy też obrazów medialnych). Sytuacje te często

wywołują lęk i niepokój dziecka. Jeśli nikt nie pomoże dziecku poradzić sobie z nim, może on przerozdzić się w nerwicę lękową. Lęk może też być związany z niedoborem serotoniny – substancji wydzielanej przez mózg, która ma ogromne znaczenie w przebiegu różnych procesów zachodzących w umyśle. Według Fonberga (1979) lęki u dzieci mogą występować w postaci niepokoju bezpodmiotowego oraz nagłych ataków nerwicznych. Należy zwracać uwagę na doświadczenia dziecka związane ze środowiskiem rodzinnym, przedszkolnym, szkolnym czy

też medialnym, ponieważ mogą one stać się źródłem lęku u dziecka i objawiać się to może właśnie poprzez niespokojny sen czy też bezsenność.

Z pewnością rodzice dostrzegają wiele powodów występowania lęku u dziecka. Bywa jednak i tak, że dziecko pragnie zwrócić na siebie uwagę. Nawet jednak wtedy warto zastanowić się, czego tak naprawdę dziecku brakuje, dlaczego szuka bliskości z rodzicami? Jeśli jest to „kombinowanie”, to z jakiego powodu. Bywa, że rodzice troszczą się tylko o sferę materialno-intelektualną, a dziecko poszukuje czułości i bliskości rodziców, aby móc poczuć się kochanym i bezwarunkowo akceptowanym. Wspomnę też o zachowaniu dziecka, które może wynikać z lęku o rozwój rodziców. Wówczas dzieci w sposób

nadmierny pragną zwrócić na siebie uwagę, aby zapobiec konfliktowi, który pojawia się między rodzicami. Startują wtedy jak koło ratunkowe, aby scalić rodzinę.

### Wskazówki:

1. Upewnij się – co jest powodem szukania kontaktu dziecka z rodzicami w nocy.
2. Codziennie poświęć czas na bycie z dzieckiem i rozmowę z nim.
3. Daj dziecku bliskość, czułość i postaw granice. Małe dziecko usypiają. Przy szkolnym dziecku ustal z nim czas, jak długo będziesz przy nim, poczytaj bajkę, porozmawiaj, powiedz czule słowa: „Jesteś MOIM ukochanym synem, córką...”.
4. W wyjątkowych sytuacjach pozwól spać obok siebie.

Halina Czerwińska – psycholog i pedagog, prezes Fundacji Ostoja w Nowym Sączu, trener Szkoły dla Rodziców i Wychowawców



## Łapa w łapę. Sekretne życie leśnych zwierząt

Ewa Zgrabczyńska

Poznaj sekretne życie leśnych zwierząt!

Przekonaj się, że ich przygody są często ciekawsze niż w bajkach.

Wyrusz w las razem z Nordem i Łajmą, odważnym rodzeństwem psów, i przeżyj z nimi niezwykle przygody! Poznaj lisa Rudą Kitę, Warchlaka Dyzia albo wydrę Maksa.

Czy wiesz, że łajki mają zakręcone ogony dlatego, żeby niedźwiedzie nie mogły za nie złapać? A o tym, że jenoty, krewniacy psów, udają, że są nieżywe, kiedy się czegoś bardzo przestraszą? A czy przyszłoby ci do głowy, że świetliki świecą z... miłości?

Kto chciałby siedzieć w domu, gdy na zewnątrz toczy się sekretne, dzikie życie? Pełne przygód i tajemnic, choć niedostępne dla wszystkich.

Ewa Zgrabczyńska – „Pani od tygrysów”, doktor zoologii, polska Jane Goodall, dyrektorka poznańskiego ZOO. W brawurowy sposób uratowała tygrysy przemycane przez polsko-białoruską granicę. Od lat walczy o prawa zwierząt.

„Książka uczy szacunku dla przyrody, przekazuje wiedzę o zwierzętach, zarówno udomowionych (psy, koty), jak i dzikich (np. wydry, dziki, borsuki itd.). Moje dzieci najbardziej pokochały liska – rudą kitę. Śmiały się z wyglupów i turlania leśnych myszek. Miały ochotę na wodne szaleństwa z wydrą o imieniu Maks. Polecam wszystkim małym i dużym poszukiwaczom leśnych przygód”.

/Paulina, mama 4 letniego Tadeusza/



## Moje życie pełne cudów. Prawdziwa historia kobiety, która dzięki muzyce przetrwała piekło trzech obozów

Zuzana Ruzickova , Wendy Holden Tłumaczenie: Ewa Borówka

Poruszająca opowieść o marzeniach, których nie zniszczy nawet piekło na ziemi.

Lata 30., Czechosłowacja. Zuzana dorasta otoczona muzyką. Sielankowe dzieciństwo przerywa zajęcie jej kraju przez nazistów. Jako Żydówka staje się osobą niepożądaną, której po kolei odbiera się wszystko, co kocha.

Razem ze swoją rodziną trafia do kolejnych obozów. W Auschwitz po raz pierwszy staje się numerem, odbiera się jej prawo do człowieczeństwa. Głoduje.

Patrzy, jak odchodzą kolejne bliskie jej osoby. Walcząc o jedzenie w Bergen-Belsen, odmraża sobie ręce, które już nigdy nie będą w pełni sprawne.

Jest świadkiem największego okrucieństwa w dziejach. Jej jedynym talizmanem jest muzyka, która przypomina jej, że świat może być piękny.

Niezwykła historia światowej sławy klawesynistki Zuzany Růžickovej, opowiedziana przez bohaterkę w ostatnich tygodniach jej życia.

Piękna opowieść o muzyce, miłości i przetrwaniu.



## Anioł z Monachium

Fabiano Massimi Tłumaczenie: Mateusz Kłodecki

Miłość, perwersja, zmowa milczenia.

Monachium, 1931 rok. Na błękitnym dywanie leży dziewczyna. Obok niej pistolet jej wuja. Szeroko otwarte oczy, rozchylone usta i powiększająca się plama krwi na sukience. To Geli – ukochana siostrzenica Hitlera, która od jakiegoś czasu z nim mieszkała.

Komisarz śledczy Siegfried Sauer dostaje rozkaz z samej góry: w ciągu ośmiu godzin ma zebrać zeznania i zamknąć śledztwo. Ale pytań jest z godziny na godzinę coraz więcej: czy to na pewno samobójstwo? Co łączyło Hitlera z Geli? Czy dziewczyna była w ciąży? Czemu ma złamany nos i zmasakrowaną twarz? A przede wszystkim: dlaczego to Hitlerowi najbardziej zależy na wyjaśnieniu sprawy?

Napisana na podstawie prawdziwych raportów policyjnych porywająca powieść kryminalna, która ujawnia szokujące kulisy śledztwa toczącego się w czasie marszu nazistów po władzę.

Historia, w której to, co najbardziej nieprawdopodobne, jest najbardziej prawdziwe.

„– Siostrzenica Hitlera zastrzelona w jego domu z jego pistoletu. – Zastępca komisarza się zamyślił. – Pogłoski krążyły już wcześniej, ale gdyby się znalazł dowód, dobry wujaszek Adolf na zawsze wyleciałby z polityki. Wyobrazasz sobie?

Sauer wyteżył umysł, ale nie, nie umiał sobie tego wyobrazić. W dobie niepowstrzymanego marszu Hitlera po władzę to było nie do pomyślenia.

– A czy Partia przetrwałaby bez niego? – ciągnął Mutti. – Czy zapadłaby się jak przedziurawiony suflet? A gdyby się okazało, że to on sam ją zabił... Siggie, zdajesz sobie sprawę? Ta historia może zmienić... Historię!”

/fragment powieści/

„Opisana w powieści relacja „wuja Alfa” z siostrzenicą może budzić konsternację. „Ile w tym prawdy?” – często słyszę to pytanie. (...) Co zaskakujące, ilekroć dany aspekt tej sprawy wygląda na zbyt dziwny, by mógł być prawdziwy, właśnie wtedy istnieją potwierdzające go dokumenty. ”

/od Autora/

FABIANO MASSIMI – pisarz z Modeny, który prześledził liczne dokumenty archiwalne, żeby zrekonstruować historię usuniętą z niemieckiej pamięci zbiorowej. Jego Anioł z Monachium stał się we Włoszech bestsellerem, a prawa do tłumaczenia sprzedano do 10 krajów.



## Parafil

Bartek Rojny

Jak bardzo się boisz?

Bytom. Z sufitu zwisa ciało obnażonego od pasa w dół mężczyzny z zaciśniętą na szyi pętlą. Nie żyje też jego żona. Morderstwo w afekcie czy perwersyjne samobójstwo? A może w mieszkaniu był ktoś jeszcze?

Podkomisarz Helga Sawicka wciąga w śledztwo Witka Weinera, kontrowersyjnego eksperta od dewiacji seksualnych. Tylko on potrafi wnikać w umysł psychopaty by przewidzieć jego następny ruch.

Weiner już wie, że to dopiero początek serii. Parafila nic nie podnieca bardziej niż strach ofiar. Znajduje je na internetowych forach dla poszukujących seksu bez ograniczeń.

Tymczasem wobec Weinera toczy się postępowanie o molestowanie studentki. Gdy dziewczyna znika w tajemniczych okolicznościach, śledztwo nagle zmienia tor. Do grona podejrzanych dołącza związana z komendantem policji seksuolożka Ada Białas.

Nowy uzależniający cykl kryminałów o Witku Weinerze, ekspercie od dewiacji. Już wkrótce kolejny tom „Zwrotnik”.

„Mocna rzecz dla czytelników o stalowych nerwach. Tu nie ma taryfy ulgowej. Polecam!”

/Aleksandra Popławska/

Bartek Rojny – pochodzący ze Śląska pisarz młodego pokolenia. Pasjonat podróży, fotografii i islandzkiej muzyki.

CHILLI BOOKS to rosnące napięcie i buzujące emocje. Pasjonująca rozrywka. Książki, które rozbudzają apetyt na więcej.



## Wróbel w getcie

Kristy Cambron    Tłumaczenie: Aleksandra Gietka–Ostrowska

Poruszająca opowieść o miłości i rodzinie w najmroczniejszych czasach.

Gdy Kaja Makovsky dowiaduje się, że niemiecki terror dociera do Pragi, opuszcza Wielką Brytanię, żeby ratować swoją żydowską rodzinę. Kiedy jest już u celu, ucieczka okazuje się niemożliwa, a piekło wojny staje się jej bolesną codziennością. Kobieta trafia do getta w Terezynie, gdzie poznaje dziewczynkę, która niespodziewanie odmieni jej życie.

Kilkadzieci lat później Sera James i William Hanoverowie, bohaterowie „Motyla i skrzypiec”, w trakcie bajkowego ślubu zostają brutalnie rozdzieleni – mężczyzna zostaje oskarżony o przestępstwo, którego nie popełnił, a teraz grozi mu dziesięć lat więzienia. Sera postanawia zrobić wszystko, aby uratować swojego męża i ich wspólną przyszłość.

Losy dwóch kobiet, które dzielą dziesiątki lat, zostaną niespodziewanie połączone historią tajemniczej dziewczynki ocalonej z Holocaustu.

„Wróbel w getcie” to opowieść o tym, że nawet w najmroczniejszych czasach nie można tracić nadziei.



## Harry i Meghan. Chcemy być wolni

Carolyn Durand, Omid Scobie    Tłumaczenie: Monika Skowron, Violetta Dobosz

Międzynarodowy bestseller \* bestseller „New York Timesa” \* numer 1 na liście bestsellerów „Sunday Timesa”.

Jak naprawdę funkcjonuje rodzina królewska?

Wydarzenia, które pokazały jej prawdziwe oblicze.

Uwielbiany brytyjski książę, syn kochanej na całym świecie księżnej Diany, i piękna czarnoskóra amerykańska aktorka. Ich ślub był pierwszym wstrząsem, który zafundowali światu i rodzinie królewskiej książę Harry i Meghan.

Kolejnym było wycofanie się z królewskiego życia i pójście własną, niezależną drogą.

Od pierwszych doniesień o kielkującym romansie para była na celowniku międzynarodowych mediów. Nagłówki gazet donosiły o każdym szczególe z ich życia – zaręczynach, ślubie, narodzinach syna – jednak niewielu zdołało poznać prawdziwą historię Harry’ego i Meghan.

Autorzy książki, dwójka królewskich dziennikarzy Omid Scobie i Carolyn Durand, dają nam rzadką możliwość zajrzenia za pałacowe mury i przyjrzenia się relacjom w najbardziej znanej rodzinie świata. Jako pierwsi ujawniają prawdziwe szczegóły wspólnego życia Harry’ego i Meghan oraz rozwiewają krążące wokół nich plotki. Na podstawie własnych obserwacji i rozmów z najbliższymi osobami z otoczenia pary książęcej tworzą prawdziwy portret pary, która nie boi się zerwać z tradycją i podążać swoją drogą z dala od królewskiego blichtru.



## Klub Auschwitz i inne kluby

Agnieszka Dauksza

Nagroda „Newsweeka” im. Teresy Torańskiej.

Co się robi po wyjściu z Auschwitz?

Jedzie się do domu, rodziny? A co, jeśli domu już nie ma, a nikt z rodziny nie przeżył wojny? Jak toczy się życie pięć, dziesięć, pięćdziesiąt lat później? Agnieszka Dauksza – autorka bestsellerowej, wielokrotnie nagradzanej „Jaremiarki” – postanowiła zapytać przeżywców, jak wygląda życie po obozie? Stefan Lipniak całą swoją młodość spędził w obozach. Gdy w końcu udało mu się uciec i wrócić do domu, matka go nie rozpoznała. Obóz śnił mu się do końca życia.

Alfreda Gorączko z koleżankami doczekały wyzwolenia przez Rosjan i Anglików. Wspomina, że żołnierze z obu armii pili i dopuszczali się gwałtów. Dziś nikt nie chce jej uwierzyć, że Rosjanin bronił ich przed Anglikami.

Halina Krzymowska razem z matką wydostały się transportem z niemieckiego obozu do Szwecji. Nie miały planu, nie wiedziały dokąd pójść. Los zesłał im hrabinę Siensford i tak trafiły na szwedzki zamek.

Wielu byłych więźniów nadal nosi w sobie wojnę. Jest zapisana w gestach, w pamięci ciała, chorobach, nawykach czy sposobach konfrontowania się z innymi. Wraca do nich we wspomnieniach i snach. Paradoksalnie dotąd nie ma zbiorczej nazwy dla doświadczenia polskich przeżywców. Ich życie jest życiem „po” obozie. Niektórzy z rozmówców autorki, ostatni świadkowie, po raz pierwszy opowiedzieli swoją historię. I nieformalnie przyjęli ją do swojego klubu – bo jako jedna z niewielu chciała ich wysłuchać.



## Uwolnić Melanię. Nieautoryzowana biografia Pierwszej Damy

Kate Bennett    Tłumaczenie: Marek Fedyszak

Władza, pieniądze, polityka.

Melania Trump, jakiej nie znacie.

Melania jest jak Enigma.

Świat zna ją jako smutną piękność, żonę bogatego i potężnego męża.

Ale jaka jest prawda i jakie tajemnice skrywa jej kamienna twarz?

Żyje w cieniu męża, a może kieruje nim z ukrycia?

W czym jest podobna do Jackie Kennedy?

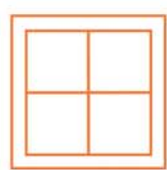
Jak naprawdę wyglądają jej relacje z przybraną córką Iwką, która coraz częściej pojawia się u boku ojca?

Jakie wygląda życie Melanii Trump w Białym Domu?

Melania ma wiele tajemnic i wiele twarzy, które ukrywa pod wyuczonym uśmiechem.

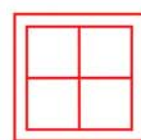
Poznajcie sekrety najbardziej tajemniczej Pierwszej Damy Stanów Zjednoczonych.

Kate Bennett, dziennikarka CNN, jako jedyna w całym korpusie prasowym Białego Domu ma bezpośredni dostęp do amerykańskiej pierwszej damy i rodziny Trumpów. Relacjonuje wszystko, co dotyczy Melanii. Nikt tak jak ona nie jest w stanie spojrzeć z bliska na życie żony Donalda Trumpa w Białym Domu. Nikt inny nie zdobył zaufania wąskiego i lojalnego wewnętrznego kręgu Melanii, którego członkowie po raz pierwszy decydują się opowiedzieć, kim naprawdę jest bohaterka tej książki.



# TRADYCJA

FABRYKA OKIEN



# V-STAR

TECHNOLOGY

## DZIAŁ SPRZEDAŻY

tel: +48 (18) 440 00 14

tel: +48 (18) 444 05 60

e-mail: sprzedaz@tradycja.biz

www.tradycja.biz

### Zgrzewanie kształtowe

Powierzchnia zgrzewów jest płaska oraz jednolita, tworzy jednolitą strukturę.

### Znacznie trwalsze połączenia

Innowacyjna metoda łączenia z wykorzystaniem technologii miniwczepów pozwala uzyskać nawet 50% trwalsze połączenie.

### Wspaniała estetyka połączeń, możliwa do uzyskania nawet w trudno dostępnych miejscach profili

Powierzchnia połączonych ze sobą profili nie jest rozrywana nożami czy frezami, lecz jest jednolita w pełnej ciągłości.

### Parametry termiczne

Idealnie dopasowane uszczelnienie pozwala uzyskać jeszcze lepsze parametry termiczne okien.

### Perfekcyjne odwzorowanie kształtu, szczególnie w profilach z zaokrąglonymi powierzchniami

Estetyczne zaokrąglenia w narożach mogą być prezentowane w pełnej krasie.

## SPOSÓB POŁĄCZEŃ NAROŻY SPEŁNIAJĄCY NAJWYŻSZE OCZEKIWANIA ARCHITEKTONICZNE I DEKORACYJNE

Jeśli istniały ograniczenia produktowe dla stolarki z PVC to właśnie zostały zniwelowane. Możliwość łączenia profili w technologii V-STAR pozwala na tworzenie unikatowych produktów, zarówno pod kątem ich kształtów jak i rodzajów powierzchni. Stolarka z PVC stworzona przy użyciu nowych standardów zapewnia absolutnie innowacyjny i niespotykany do tej pory wymiar estetyki. Naroża PVC połączone kształtowo nie odstają już estetyką od naroży wykonanych z najbardziej prestiżowych materiałów, jakimi są drewno czy aluminium. Architekci, projektanci czy dekoratorzy wnętrz mają od tej pory swobodny wybór pomiędzy materiałami!

TRADYCJA FABRYKA OKIEN, 33-300 Nowy Sącz, ul. Elektrodowa 47